Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego" Wąbrzeźno, dnia 5 grudnia 1935 r.

ROLNIK



Nr. 39 | DODATEK POŚWIĘCONY SPRAWOM ROLNICZYM ORGAN T.R.P. | Rok III

Ustalenie dochodowości, zestawienie zobowiązań, procentowa spłata długu — oto najpilniejsze konieczności

Zjazd Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego, jaki odbył się tymi dniami w Toruniu, zaznaczył się silnymi atakami, skierowanymi pod adresem dotychczasowego zarządu. Równocześnie jednak trzeba dodać, że na czoło obrad poszczególnych komisyj wybiły się rzeczowe i poważne obrady komisji osadniczej, której przewodniczył prezes Związku Osadników na Pomorzu i przewodniczący sekcji osadniczej P. T. R., b. poseł **Franciszek Rząsa.** Traf chciał, że w dwa dni po zjeździe spotkaliśmy p. Rząsę w Warszawie, w gmachu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Korzystając z tej okazji, a z uwagi na szczególną rolę osadnictwa, jaką odgrywa ono na Pomorzu, odbyliśmy z p. Rząsą rozmowę na temat obecnego stanu gospodarczego osadnictwa na Pomorzu, jego bolączek i postulatów.

— Jakie jest w tej chwili położenie osadnictwa na Pomorzu?

— Przedewszystkiem muszę stwierdzić, że osady pomorskie są to gospodarstwa, które zawsze najintensywniej pracowały. Rezultatem zaś powszechnego pogorszenia się konjunktury ekonomicznej, w odniesieniu do obszaru województwa pomorskiego, było to — że właśnie te gospodarstwa ucierpiały najbardziej. — Za swoją ciężką pracę, prowadzoną dzień w dzień w pocie czoła, wśród brzemiennych trosk i kłopotów finansowych, a równocześnie zawsze w poczuciu spełniania prostego obowiązku obywatelskiego, osadnik pomorski doczekał się dziś tego, że boryka się z nadmiernemi na jego siły trudnościami, a częstokroć nawet z nędzą.

Równocześnie zachodzi ciekawy paradoks. Według ogólnej opinji, rolnictwo ziem zachodnich odczuwa dotkliwe ciosy kryzysu lżej, aniżeli rolnictwo pozostałych dzielnic Polski. — Rzekomo stoi ono materjalnie lepiej i wyżej. Tymczasem jest wręcz przeciwnie. Rolnictwo pomorskie znajduje się dziś w sytuacji o wiele gorszej, niżby to się napozór zdawało a to z tej przyczyny, że obciążenia gospodarstwa, poczynione w okresie dobrej konjunktury na cele inwestycyjne względnie hodowlane, nie opłacają dziś procentów, nie mówiąc już o spłacie kapitału, która jest wogóle nie do pomyślenia.

— A jak odczuwają kryzys osadnicy?

— Położenie ich jest o wiele cięższe, w stosunku do i tak już trudnego położenia właścicieli gospodarstw prywatnych.

— Dlaczego?

— Dlatego, że oprócz wszystkich ciężarów, wspólnych całemu rolnictwu na Pomorzu, ciąży jeszcze na nich żmudny obowiązek spłacania paruset a nawet, w nierzadkich wypadkach, kilku tysięcy złotych rocznie na rzecz Skarbu Państwa względnie Państwowego Banku Rolnego z tytułu spłaty reszty ceny kupna.

— Czy i jakie były pomoce na rzecz osadników ze strony Skarbu Państwa?

— Muszę na to pytanie odpowiedzieć pozytywnie. Owszem, pomoce tego rodzaju zaistniały, i to nawet dość duże. Mam tu na uwadze skreślenia należności Skarbu Państwa z tytułu reszty zapłaty za ziemię, nabytą z parcelacji rządowej, Państwowego Banku Rolnego, a nawet z parcelacji prywatnej, a które wyniosły około parę dziesiątek miljonów złotych. Ale tem mniej muszę oświadczyć, opierając się na obserwacjach, poczynionych podczas ostatnich objazdów powiatowych, a tyczących się stanu zadłużenia osadnictwa na Pomorzu, tak po stronie dochodowości, jak i zobowiązań, że bez dalszej wydatnej pomocy oddłużeniowej położenie osadnictwa będzie jednak jeszcze we wielu wypadkach wręcz beznadziejne. — Dużą nadzieję pokładamy w art. 16 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24. 10. 1934 r., który to artykuł daje wojewodzie do dyspozycji pewien fundusz, mający za zadanie ratować warstwy rolne szczególnie zadłużone. Ewentualna pomoc z tego tytułu nie będzie jednak absolutnie wystarczającą, aby przekreślić fikcję, wyrażającą się w tem, że w P. B. R. zapisana jest cena szacunkowa danego gospodarstwa na sumę n.p. 20.000 zł., a faktycznie na rynku można nabyć to samo gospodarstwo za 15.000 zł., a nawet jeszcze niżej. Mojem zdaniem, chcąc uzdrowić sytuację w osadnictwie pomorskiem, należałoby przedewszystkiem te wszyskie fikcyjnie zapisane należności — znieść, jako zupełnie nierealne.

— Czy były jakieś starania w tym kierunku?

— Nawet niedawno. Mianowicie, na ostatniem posiedzeniu sekcji osadniczej P. T. R., w rezolucjach, zmierzających do uwzględnienia minimum postulatów osadniczych wszystkich kategoryj osadników pomorskich, wysunąłem rezolucję mojem zdaniem najważniejszą, zaspakajającą ogół osadnictwa pomorskiego, a sprowadzającą się do następującego sensu: — Osadnik, stanowiący element najbardziej wzorowego rolnika, a nieposiadający w ramach dotychczasowych ustaw oddłużeniowych żadnego wyjścia, powinien mieć prawo zwrócenia się do Urzędu Rozjemczego o ustalenie z jednej strony najwyższych możliwości dochodowych danej osady, a z drugiej — o zestawienie zobowiązań tejże osady wobec wszystkich wierzycieli, tak prywatnych, jak i Skarbu Państwa, wreszcie o ustalenie procentowej spłaty wszystkich długów, proporcjonalnie od wierzytelności, ale zawsze równolegle do siły płatniczej danego osadnika.

To jest jedyne, sprawiedliwe, rzetelne i gospodarcze załatwienie sprawy, tak w stosunku do wszystkich wierzycieli, jak i w stosunku do potrzeb osadnictwa. Wszystkie natomiast zabiegi połowiczne nie osiągną zamierzonego celu, t. zn. nie powstrzymają do ostatecznego upadku rolnictwa, a w szczególności osadnictwa na Pomorzu.

J. K.

—o—

Organizacja wymiany

Wieś stoi dziś przed zadaniem przywrócenia opłacalności produkcji rolnej i musi to zagadnienie dla siebie rozwiązać pomyślnie, jeśli dalej ma normalnie wywiązywać się ze swych zobowiązań względem państwa, samorządu i instytucyj czy osób wierzycielskich. Stosowana obecnie polityka deflacyjna w pierwszym rzędzie odbiła się ujemnie na cenach rolniczych, które są najbardziej czułe na wszelką zmianę cen.

Deflacja polega na zmniejszeniu ilości pieniędzy w obiegu, (w roku 1931 przy 32.100.000 ludności Polski przypadało na 1 obywatela 45 zł. 45 gr., zaś w 1934 r. przy 33.400.000 już tylko 40 zł. 87 gr., co równa się spadkowi o blisko 11%) tem samem zwiększaniu ich wartości, czyli że za jednostkę pieniędzy można kupić więcej zboża, żywca i t. d. W ślad obniżki cen rolniczych powinna iść obniżka zarobków urzędniczych, artykułów przemysłowych, podatków, kosztów transportu i t. d.

Tymczasem ceny rolne bardzo łatwo spadły, czyli, jak to mówią okazały się elastyczne, natomiast wiele innych pozycyj pozostało bez zmian, jak choćby koszty transportu, podatków, ceny przemysłu skartelizowanego i t. d. Te sztywne ceny na tle życia gospodarczego tworzą sterczące garby z trudem dające się zrównać z ogólnym poziomem wartości, bądź przez nacisk konsumentów, bądź przez nacisk państwa.

Taki układ składników gospodarczych najszkodliwiej odbił się na rolnictwie, które, jak zaznaczyłem, charakteryzuje się największą czułością wobec zmian cen. Należy sobie uświadomić, że ta wrażliwość rolnictwa na zniżkę, względnie zwyżkę tkwi już w samej istocie gospodarki rolnej.

Produkcja przemysłowa w razie małej chłonności rynku może stosować ograniczenie wytwórczości i obniżanie cen. Odwrotnie — produkcja rolna jest regulowana warunkami przyrodniczo-klimatycznemi, — jak doborem nasienia, gleby, temperaturą, opadami i t. p. a od woli człowieka jest zależna tylko o tyle, o ile zwiększa on lub zmniejsza obszar uprawy, albo reguluje stan pogłowia inwentarza żywego.

Rolnik na obniżkę cen reaguje zwiększoną wyprzedażą swej produkcji, chcąc osiągnąć tę samą sumę pieniędzy, co przy wyższych cenach. — A więc spadek cen musi pobudzić wieś do zwiększenia, a nie zmniejszenia produkcji. Tu właśnie tkwi owa przyczyna nadwrażliwości rolnictwa na zmianę cen swej produkcji wogóle, a w szczególności na ich spadek.

W skali tej obniżki może się zorjentować czytelnik, jeśli przejrzy wskaźniki odpowiednich cen. (Dane z Konjunktury Gospodarczej — wydawnictwo Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen.)

Rok	Artykuły sprzedawane bezpośrednio przez rolnika	Artykuły nabywane przez rolnika	Wskaźnik ogólny cen hurtowych przemysłu	Wskaźnik cen przemysłu skartelizowanego
1928	100	100	100	100
1929	89,5	101,0	96,3	107,7
1930	67,5	98,6	85,5	108,9
1931	59,5	90,8	74,6	107,8
1932	48,9	81,4	65,5	104,5
1933	42,6	72,9	58,4	93,0
1934	37,0	70,6	55,8	88,6
m-c VIII 1935	36,7	66.6	53,6	83.1

Najbardziej sztywne ceny wykazuje przemysł skartelizowany (cukier, żelazo, cement i t. d.), to też nic dziwnego, że wiejska opinja publiczna nieprzychylnie jest ustosunkowana do kartelarzy.

Jeżeli mamy ponosić ofiary, to ponośmy je równo wszyscy. Wieś nie chce być najbardziej wyzyskiwana.

Takie oporne ceny i świadczenia są ujemną stroną deflacji, tembardziej gdy ta miała na siebie brać rolę łagodzenia skutków kryzysu.

Trzeba otwarcie powiedzieć, że deflacja pogłębiła kryzys w rolnictwie. Być może, że to jest okres przejściowy, w każdym bądź razie największe ofiary podczas niego poniosło rolnictwo.

Na dużą rozpiętość cen rolniczych i przemysłowych rolnik odpowiadał powstrzymywaniem się od najniezbędniejszych nawet zakupów. To też widzimy coraz mniejsze spożywanie soli, tytoniu, żelaza, ubrań i t. d., wogóle wydatki rolnictwa na te artykuły zmniejszyły się o dwie trzecie w porównaniu z rokiem 1928; wykazują to badania p. inż. J. Curzytka w broszurze p. t. „Położenie Gospodarstw Włościańskich w 1933/34 r". — wydawn. Bibljoteki Puławskiej Nr. 57.

Największy rynek zbytu dla przemysłu, jakim była wieś, stał się bardzo mało chłonny z powodu osłabienia jej siły nabywczej, wskutek stosunkowo największej obniżki cen rolnych. Prze-

myśl, chcąc nie chcąc, musiał powoli swe ceny obniżać, a nawet i ceny kartelowe drgnęły, co jest uwidocznione w zestawieniu wskaźników cen.

Mimo to rozwartość nożyc, t. j. rozpiętość cen rolnych i przemysłowych, jest jeszcze zaduża. — Co gorsze odpowiednio do zniżonych cen rolniczych, zwiększyły się koszty pośrednictwa, co również musi mieć bardzo duży wpływ na obniżkę opłacalności produkcji rolnej.

Z tego widzimy, że rolnictwo nie ma innego wyjścia jak tylko: 1) dążenie do faktycznego podniesienia cen rolniczych i 2) potanienia pośrednictwa.

Pierwsze jest do osiągnięcia przy pomocy udoskonalonej produkcji, jej rejonizacji i wprowadzenia standaryzacji. Drugie zaś, przez wyeliminowanie kosztownego aparatu pośredniczącego, spółdzielniami rolniczemi.

Sprawą ulepszenia produkcji zajmują się już od wielu lat samorządy powiatowe, a nawet i niektóre gminne, dowodem tego fakt, że w niektórych powiatach są utrzymywani — przez poszczególne gminy — specjalni instruktorzy rolni, weterynarze i t. d.

Natomiast sprawą organizacji zbytu samorządy mniej się interesowały i dopiero w tym roku w wielu powiatach zaczęto ją rozwiązywać przy współudziale organizacyj spółdzielczych i towarzystw rolniczych.

Spotykamy się naprzykład z pomysłami tworzenia powiatowej spółdzielni zbytu i zaopatrywania, której założycielami byłyby wszystkie gminy w powiecie, a kapitał zakładowy byłby wnoszony w gotówce, albo też uzyskiwany z dobrowolnego zsypu zboża, według uchwalonej stawki z 1 ha. W ten sposób zebranym kapitałem ma dysponować rada wydziału powiatowego, przeznaczając go na zakładanie nowej spółdzielni, lub też powiększając kapitał obiegowy już istniejącej spółdzielni rolniczo-handlowej.

Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych do tej akcji odnosi się dosyć przychylnie i zamieszcza nawet szereg artykułów dyskusyjnych w tej sprawie w swych organach — „Poradniku Spółdzielni" i „Czasopiśmie Spółdzielni Rolniczych".

W województwie lubelskiem akcja zakładania takich placówek jest już posunięta dosyć daleko przy czynnem współdziałaniu Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych. Na innych terenach również podejmowane są różne próby wcielania w życie społecznej organizacji zbytu.

Inicjatywa idzie tu z różnych źródeł, bo i Towarzystwa Rolnicze przejawiają w tym zakresie wiele pomysłów.

N. p. Pomorskie Towarzystwo Rolnicze — stara się organizować dostawy za pośrednictwem Okręgowych Towarzystw Rolniczych do wojska i innych firm odbiorczych. Sprawę zaś zakupów w mieście zorganizowało w ten sposób, że poszczególne Okr. Tow. Rolnicze zawarły z firmami handlowemi w miastach powiatowych piśmienne umowy polegające na tem, że członkom Kółek Rolniczych za okazaniem legitymacji członkowskiej — towar będzie sprzedawany z pewnym rabatem (5 — 10%). Spis tych firm jest rozesłany do wszystkich Kółek Rolniczych, gdzie figuruje w sali zebrań Kółka na widocznem miejscu, co zarazem jest dla tych firm reklamą, a z drugiej strony rolnik otrzymuje solidny towar o pewien procent taniej od normalnych cen rynkowych.

Sprawą zbytu i zakupów zajmuje się również Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Tylko tam organizację wymiany zorganizowano nieco inaczej. —

Znaczna ilość Kółek Rolniczych zakłada własne sklepy i za ich pośrednictwem prowadzi handel. Wiadoma rzecz, że nie wszystkie Kółka mają możność i dar prowadzenia tych placówek i w tych wypadkach takie Kółka wydzierżawiały sklepy jednej osobie — np. członkowi Kółka, albo poprostu żydowi. Wówczas taki sklep stawał się prywatnem przedsiębiorstwem, co mijało się z celem i intencją społecznej organizacji zbytu.

Wreszcie Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kołek Rolniczych również poszukuje dróg do rozwiązania tej sprawy w sposób najkorzystniejszy dla rolnictwa. Tu znowu spotykamy się z pomysłem tworzenia przy Okręgowych Towarzystwach Org. i Kółek Roln. sekcyj organizacyj zbytu i spółdzielczości rolniczej. Zadaniem takiej sekcji byłoby zespalanie prac wszystkich spółdzielni, działających na terenie powiatu, usprawnienie ich działalności, wpływanie na ujednolicenie produkcji, wyszukiwanie rynków zbytu, informowanie o wymaganiach tych rynków, cenach i t. p. Czuwanie nad racjonalnem rozdzielaniem kredytu i t. p. — słowem — byłoby to rodzaj sejmiku gospodarczego w powiecie.

Poza spółdzielniami do sekcji takiej należałby przez swego przedstawiciela — Wydział Powiatowy, K. K. O., Przedstawiciel Kół Gospodyń Wiejskich i Kół Młodzieży. Sekcja, jako taka, handlem nie zajmowałaby się, ale miałaby za zadanie tylko usprawnienia strony organizacyjnej zbytu.

Handlem — tj. zbytem — zajmowałyby się istniejące spółdzielnie, lub powołane do tego przez sekcję placówki handlowe. Mogłyby być wprawdzie organizowane jednorazowe dostawy do wojska, targowisk i t.p., ale nosiłyby one charakter doraźności, t. j. jednorazowej akcji.

To, o czem mówiliśmy, tyczyłoby się w głównej mierze obrotu zbożem. Na dowód, że wymaga ono usprawnienia, może posłużyć fakt, iż na rynku warszawskim producent otrzymuje przeciętnie na 1 kwintalu zboża o 3,57 zł. mniej od notowań giełdy warszawskiej, zaś w Poznaniu o 2,31 zł. (wyliczyłem na podstawie danych ze Spr. Eks. Zbóż za rok 1934/35). Różnica notowań chociażby 2 giełd wykazuje konieczność naprawy tego stanu drogą obniżenia taryf przewozowych i usprawnienia handlu.

O wiele większe koszty pośrednictwa są przy obrocie produkcją zwierzęcą. Dużą winę przy podrażaniu handlu zwierzętami ponosi samorząd terytorjalny. Miasta z opłat targowych i rzeźnych czynią intratne źródła dochodu, a samorządy gminne pobierają opłaty za świadectwa pochodzenia, weterynaryjne i t. p. Jak wysokie są opłaty przy obrocie żywcem może posłużyć poniższe zestawienie kosztów (według Przeglądu Mięsnego

Nr. 29-30 z 1934 r.), obciążających sztukę żywca od chwili załadowania do wagonu w miejscowości zakupu do chwili dostawy mięsa do sklepu.

	cielęta zł	bydło zł	trzoda zł
1) Przewóz koleją 300-400 km.	25	6,65	11,40
2) Ubytek na wadze	22	3	8,50
3) Koszty opłacane przez dostawcę na targowisku warszawskiem	10,50	2,05	7,40
4) 2% wzgl. 3% prowizji komisowej	6	1	2,50
5) Koszty opłacane przez sprzedawcę mięsa (kupującego żywiec) na targowisku warsz. (hurtownik)	39,50	7,85	14,30
6) Koszty opłacane przez kupującego mięso (detalistę)	10,20	1,60	5,70
razem:	13,20	22,15	49,80

Wynika z tego, że zanim sztuka żywca przejdzie od rolnika do sklepu detalicznego w Warszawie, zostaje obciążona kosztami pośrednictwa i różnemi opłatami w wysokości 113,20 zł. od sztuki bydła, 22,15 zł. od cielęcia, 49,80 zł. od świni.

Nie lepiej jest z temi kosztami i na innych rynkach mięsnych.

Zredukowanie tych wysokich świadczeń pośrednictwa do granic odpowiadających ich rzeczywistym kosztom wpłynęłoby na potanienie mięsa, a to spowodowałoby wzrost spożycia i większe zapotrzebowanie, a tem samem ceny, które rolnik otrzymywałby za produkcję zwierzęcą, kształtowałyby się na wyższym poziomie.

Przy produkcji zwierzęcej rynek wewnętrzny ma zasadnicze znaczenie, bo w stosunku do spożycia krajowego wywozi się tylko mały procent.

Jeśli samorządy gminne zastanowią się nad tą sprawą i zaczną ją roztrząsać na zebraniach rad powiatowych, rad gminnych, to będzie pierwszy etap przy uzdrawianiu tych stosunków.

Drugim etapem będzie dążenie do uregulowania tych opłat, by one ograniczały się do rzeczywistych kosztów samorządu przy usługach targowych, weterynaryjnych, kancelaryjnych itd. W żadnym wypadku nie można się zgodzić na to, by z tych opłat samorząd robił specjalne i to duże źródło dochodu, nie bacząc na to, że te pieniądze są wyciągane z kieszeni ledwie dychającego rolnika i że w ten sposób samorząd jeszcze bardziej przyczynia się do zmniejszenia opłacalności produkcji rolnej.

Skoro samorząd przystępuje tu i ówdzie do organizowania zbytu, czy zakupów, a sprawę wyżej wymienionych opłat pozostawia nietkniętą, robi wielki przeskok przez garb sztywnych opłat, z któremi deflacja nie mogła się uporać.

Dopiero po usunięciu tego garbu można przystępować do dalszej akcji, t. j. organizacji wymiany między wsią i miastem.

C. T.

—o—

Kącik radjowy

W DZIEŃ URODZIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W dniu urodzin Marszałka Piłsudskiego, 5 grudnia, Stary Doktor wygłosi specjalną audycję dla dzieci pt. „Polak nie płacze".

W opowiadaniu tem prelegent we właściwy tylko sobie, niezwykle głęboki i subtelny sposób mówić będzie o charakterze Marszałka i przypomni parę momentów z Jego życia, kiedy w oczach tego Największego Polaka — Wodza o nieugiętej, stalowej woli, zahartowanej, jak stal, w twardej doli żołnierskiej — zjawiły się łzy. Początek audycji o godz. 16-ej.

W dniu urodzin Marszałka Piłsudskiego Polskie Radjo występuje z audycją pt. „Żywot Niezłomny".

Audycja ta słowem i dźwiękiem, pieśnią i wierszem, zilustruje życie Józefa Piłsudskiego, począwszy od urodzin, aż po kres Jego dni. Splatać się tu będą ze sobą momenty pogodne, nawet satyryczne, z poważnemi i uroczystemi. Ilustracja muz. odpowiednio dobrana będzie tworzyć wraz z tekstem ściśle sharmonizowaną całość. Fragmenty poświęcone żywemu słowu wypełnią utwory zarówno poetyckie, jak i prozaiczne. Przez całość audycji będzie przebijała żelazna wola genjalnej indywidualności Wodza, walczącej z bezwładem społeczeństwa.

Początek audycji o godz. 21-ej.

POLSKIE RADJO ROLNIKOM W DRUGIM TYGODNIU GRUDNIA.

Jak zwykle, w niedzielę, dnia 8 grudnia o godz. 9,05 Rozgłośnia Warszawska nadaje „Gazetkę Rolniczą", opracowaną przez p. Stanisława Jagiełłę. Popularny ten dziennik niedzielny dla wsi, przyniesie ostatnie nowiny dotyczące ważniejszych wydarzeń w świecie rolniczym.

W niedzielę, 24 listopada popołudniu „godzinę rolnika" wypełnią następujące audycje wiejskie:

O godz. 15 p. Marjan Strześniewski, gospodarz małorolny z pow. sierpeckiego, znany z szeregu popularnych i praktycznych pogadanek na różne tematy gospodarskie, tym razem pt. „Przyjemne i pożyteczne..." opowie, co myśli o rozpowszechnianiu radja na wsi i jakie znajduje możliwości poparcia tej akcji przez tych rolników, którzy posiadają już odbiorniki.

O godz. 15,25 p. Stanisław Wiśniewski w „Przeglądzie rynków produktów rolnych" omówi kształtowanie się cen i horoskopy rolnika na najbliższą przyszłość.

O godz. 15,45 wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy przemówienie Przedstawiciela Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na temat obecnej sytuacji gospodarczej rolnictwa w związku z nowemi zarządzeniami Rządu i zawartemi ostatnio umowami handlowemi, zmierzającemi do poprawy sytuacji naszego rolnictwa.

ROLNICY SAMI O SWOICH SPRAWACH.

W środę, dn. 11 grudnia o godz. 19-ej gospodarz małorolny z pow. warszawskiego p. Jan Biernacki w pogadance pt. „Co boli rolników", pragnie wykazać bezpodstawność wielu opłat ściąganych przez miasta od rolników, które w wysokim stopniu krzywdzą zbiedniałego producenta wiejskiego. Rogatkowe, kopytkowe, placowe i inne opłaty miejskie oddawna wywoływały protesty rozgoryczonych rolników, zamykając im nieraz możność dotarcia z produktem na rynki zbytu. Nic więc dziwnego, że wydane ostatnio zarządzenia Władz, zmierzające do kasowania wielu z tych opłat, przyjęte zostały na wsi z radością.

WSPÓŁPRACA NAUCZYCIELA ZE WSIĄ.

W czwartek, dn. 12 grudnia godz. 19 reportaż pt. „Wiejski nauczyciel dożywia dzieci", p. Stanisława Bielecka opowie o godnej naśladowania inicjatywie pewnego nauczyciela wiejskiego, który na własną rękę zajął się zorganizowaniem akcji dożywiania dzieci biednych małorolnych.

GDY OD GÓR, TO JUŻ NA WESOŁO.

Znany licznym rzeszom radjosłuchaczy p. Antoni Zachemski stanie w sobotę, dn. 14 grudnia, o godz. 7 wieczorem i rozweseli nas gawędą pt. „Wesołe opowiastki góralskie".

NORMALNY PROGRAM ROLNICZY W TYGODNIU.

Pamiętajmy, że każda audycja rozpoczyna się o godz. 7 wieczorem. W tym tygodniu w poniedziałek 9 grudnia inż. Twardowski odpowie nam na „Skrzynkę rolniczą", podobnie w piątek, 13 grudnia.

LEN — TO WAŻNA RZECZ.

Wiele praktycznych i pożytecznych rzeczy da nam audycja w dniu 10 grudnia (wtorek) o godz. 7 wieczorem. Mówić będzie inż. Mierczyński na temat „Postulaty Rolnictwa w dziedzinie rolnictwa".